Rok XIV. # TYGODNIK KATOLICKI. Rok XIV.

№ 44. Grodzisk, 1. listopada 1873. № 44.

Tygodnik katolicki wychodzi co **Sobotę**. **Prenumerata** ćwierćrocznie wynosi: 1) **na pocztach pruskich** 1 tal. 20 sgr 2) w **Galicyi** 3 fl. 3) w **Król. Polsk.** 2 ruble. 4) We **Włoszech** 2 tal. 5) We **Francyi** 2 tal. 5 sgr. 6) W **Turcyi** 2 tal. 10 sgr. 7) W **Ameryce** 2 tal. 15 sgr. 8) W **Australii** 2 tal. 20 sgr.
Listy adresować należy do **Wonieścia** (p. Alt-Boyen). — Redakcya przyjmuje tylko **frankowane** listy, reklamacye i korespondencye. Rękopisy nie zwracają się (tylko na uprzednie żądanie) i ulegają zniszczeniu. Numer pojedyńczy kosztuje 5 sgr. = 1 złp.

Deum, qui proposito tuo favit hactenus, rogamus, ut potiora semper et uberiora eidem incrementa largiatur in sui nominis gloriam et gentis tuae utilitatem. (List Ojca św. Piusa IX. do Redaktora Tygodnika katolickiego.)

Mowa biskupia Rodryga Borgia.

Vestigium cordis boni. *Eccli XIII, 32.*
Ex abundantia cordis os loquitur. *Matth. XII 34.*

(Dalszy ciąg).

Tłumy napełniły świątynię katedralną Walencyi. Kardynał Borgia ujrzał zebrane do koła siebie swoje duchowieństwo i lud. Nastała chwila wynurzenia się i oto jakie słowa usta jego przekazały dziejom.

„Wielebni bracia w Chrystusie! Otóż wreszcie przyszedł dzień tak upragniony przez nas pomimo iż okoliczności dotąd temu nie sprzyjały. Otóż przybyliśmy do naszéj ukochanéj oblubienicy, kościoła Walencyi, tej chwały katolickiego kapłaństwa, jaśniejącej na cały świat. Patrzymy znowu na ten lud powierzony naszéj pieczy, ten lud nieustępujący żadnemu innemu co do wiary i uczynków. Mamy wreszcie przed oczyma to czcigodne i miłe Bogu duchowieństwo i widok ten napełnia nas radością, odwagą i sprawiedliwą dumą. Składamy przeto Bogu szczere dziękczynienia za tę wyświadczoną nam łaskę. Błogosławimy Jego imię i powtarzamy za świętym starcem Symeonem: Teraz Panie odpuść sługę Twego w pokoju, albowiem oczy moje oglądały zbawienie Twoje[1]),“ to jest, iż dusza nasza zakosztowała pokoju i pociechy, których pragnęła. Składamy też dzięki i Najwyższemu pasterzowi, że nas wybrał na swego legata w Hiszpanii i po tak długiéj niebytności wrócił nas ojczyznie i rodzinie.

Kiedy w swoim czasie zostaliśmy wyniesieni na tę wysoką godność pomimo naszej młodości, nie zapomnieliśmy wcale, jakie spadły na nas obowiązki i czego ten lud od nas oczekiwał. Wiedzieliśmy, ile dobrego przyczynia obecność pasterza i że on to powinien prowadzić swoją trzodę. Wiedzieliśmy, że nazwa biskupa oznacza czuwającego i że obowięzuje ona do czuwania osobiście nie zaś przez kogo innego. Wiadome nam są słowa pisma: *Cognosce diligenter vultum pecoris tui et tuos greges considera*[2]). Ale świadczymy się Bogiem, który czyta w sercach wszystkich, iż nie mogliśmy oswobodzić się z tych więzów, w jakich trzymała nas konieczność. Musieliśmy być posłuszni rozkazom Najwyższego pasterza i stósować się do postanowionych zwyczajów. Nasza godność kardynalska wiąże nas silniejszemi nad wszystkie więzami do tronu papieskiego. W urzędzie radcy Głowy Kościoła nie możemy oddalić się od niego bez szczególnego polecenia. Z tym obowiązkiem łączymy jeszcze urząd kanclerstwa, obejmujący zakres czynności obszerny i uciążliwy, ale niezbędny dla ulżenia Głowie Kościoła brzemienia jego rządów, które nieobecność piastującego ów urząd dostojnika naraża na wielkie niedogodności. Ulegaliśmy tedy woli tego, któremu winniśmy posłuszeństwo, tem większe im większej Bóg udzielił mu władzy.

Tak to okoliczności, pomimo naszej dobrej woli, nakazały nam spełniać nasz urząd tutejszy przez pośrednictwo drugich. Takim wreszcie trybem i inni dostojnicy Kościoła, królowie, książęta zatrzymywani przez ważne obowiązki, ustanawiają swoich namiestników. Tak i biskup rzymski jakkolwiek przełożony szczególniej nad tym swoim Kościołem, sprawuje zwierzchniczą władzę nad wszystkimi innymi przez swoich zastępców. Tak i sam Jezus Chrystus wstępując do niebios, pozostawił swoich namiestników dla czuwania nad swoją trzodą.

Ale teraz, kiedy z rozrządzenia Bożego jesteśmy z wami wielebni bracia, nasze przywiązanie każe nam zaraz wypowiedzieć wam naszą myśl. Naprzód winniśmy wam dzięki za te pragnienia, któremi przyspieszyliście naszą u was bytność. Życzenia te są dla nas pewnym i nader miłym dowodem waszego przywiązania do naszéj osoby. Dziękujemy wam także i za to, że wierni swoim obowiązkom ku waszemu nieobecnemu ojcu, byliście posłuszni swoim zwierzchnikom, służyliście dobrze Kościołowi i nie zaniedbaliście się w swoich staraniach o utrzymanie domu Bożego. Dziękujemy wam nareszcie za to przyjęcie jakie okazaliście nam, w którego świetności zajaśniało nietylko nasze dostojeństwo biskupa i legata, ale jeszcze i nadewszystko wasze ku nam przywiązanie i wasza radość z naszego przybycia. Ta wasza gorliwość dla nas zwiększa nasze dla was poświęcenie, jeżeli da się zwiększyć poświęcenie, niemające i bez tego granic. Oby Najwyższy Dawca wszelkich łask dał nam środki wynagrodzić was przez wszelkie z naszéj strony usługi.

Upominamy was najmilsi — jakkolwiek wasze cnoty nie potrzebują upomnień — iżbyście trwali w dobrem przez was rozpoczętem, chowali swoją dawną pobożność i coraz lepiéj i lepiéj służyli Bogu naszemu Stwórcy i Kościołowi Walencyi, naszéj matce. Do tego was obowiązuje dostojność waszego kapłaństwa i pamięć waszych przeszłych zasług. O was to napisano: *Genus electum, regale sacerdotium, gens sancta et populus acquisitionis.*[3]) Starajcież się o oddanie

[1]) Luc. 11, 28.
[2]) Prov. XXVII, 23.

[3]) J. Petr. 11, 9.

czci Bogu, pamiętając o tém, iż świętość przystoi wiecznie Jego przybytkom[4]) i że dla tego my żyjemy z ołtarza i przełożeni jesteśmy nad naszą bracią. Postępujmyż tedy zawsze tak, iżby nasze urzędowanie było użytecznem Kościołowi i według słów apostoła, nie było naganione postępowanie nasze.[5]) Bądźmy gorliwi i pałający, jak przystało na prawdziwe sługi Pana. Niech wasz żywot przez swoje uczynki będzie zgodny z waszem nauczaniem i niechaj nic w waszych sprawach nie obraża oczu lub umysłu tych, co na nas patrzą. Przeznaczeni służyć za przykład innym kiedy zapominamy się, grzeszymy przez sprawione zgorszenie jeszcze więcéj aniżeli przez sam występek. Nie schodźmy przeto nigdy z drogi powinności i zapewnijmy sobie sławę nieskażoną, bo ona jest niezbędną do wypełnienia naszego trudnego zadania.

Nie mogę wypowiedzieć wszystkiego, moi najmilsi bracia, ale zalecam wam chować między sobą związek bratni i waszą miłością wzajemną sławić dom Pana. „To jest przykazanie moje, powiedział On szczególniéj kapłanom, abyście się miłowali wzajemnie, jakom ja was umiłował.[6]) Potem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu.[7])“

Chwała Kościoła i postęp jego związane są ściśle z tą jednością, zaś jego upadek i pohańbienie, są następstwem niezgody w stanie kapłańskim. „Gdzie jest zazdrość i spór, mówi św. Jakób apostół, — tam bywa i niestateczność i wszelaka zła sprawa.“[8]) Usuńcie przeto ze swojéj drogi wszelki powód do rosterków, wszelki kamień obrażenia. Miejcie jedno tylko zdanie, aby zachować pokój, a Bóg pokoju i miłości będzie zawsze z wami.

Wolność nadana przez Pana naszego Jezusa Chrystusa Kościołowi, zawsze była przedmiotem trosk i usiłowań naszych poprzedników w godności kapłańskiéj i zrobiła ich urzędowanie w oczach ludów świętém. Dla obrony i postępu téj wolności trzeba wspólnie pracować, znosić trudy i na niebezpieczeństwa się narażać. Poganie starożytni nie znali granic poświęcenia i zaparcia się, gdy im szło tylko o wolność zmienną, niepewną i świecką. Kapłani więc powinni należycie służyć Bogu w tém życiu, aby Go osięgnąć w przyszłém.

Jeszcze o tém do was mówić będziemy późniéj, teraz na tém poprzestajemy. Wiadomy jest wam wielebni bracia przedmiot naszego poselstwa: wyzwolenie chrześcian pognębionych orężem niewiernych. Owładnąwszy Azyą i częścią Europę, Turcy już dwukrotnie nachodzili Włochy, gotując się do napadu na Rzym, by dokonać zguby imienia chrześciańskiego i zniweczyć wszelki jego ślad przez zburzenie świątyń, w których spoczywają nasi apostołowie i męczennicy. Nam to szczególniéj kapłanom przystało zapobiegać temu niebezpieczeństwu. My jesteśmy pasterzami trzody, nasza czujność winna jéj zapewnić bezpieczeństwo. Winniśmy przeto zagrzewać wiernych i słowem i własnym przykładem. Odwołujemy się do waszéj miłości z całą nalegającą czułością ojca i prosimy, byście dopomogli nam swojém światłem i całym swoim wpływem. Znana jest nam wasza gorliwość dla domu Bożego i wasz zapał dla Jego dzieł. Okażcież teraz tę gorliwość, a pomnożycie zasługi wasze.

Na tém się zatrzymujemy. Ale nim się rozejdziemy ztąd, najmilsi bracia i współpracownicy w kierownictwie dusz, chcemy pobłogosławić was w imieniu Ojca św. papieża Sykstusa IV i błogosławimy was z całego serca i z całéj duszy naszéj w Jezusie Chrystusie, błagając Boga Ojca Wszechmogącego, by raczył wejrzeć swojém miłosiernem okiem na ten Kościół Walencyi i zachował was w wierności temu, jakie wam dał, powołaniu.“

(Ciąg dalszy nastąpi).

4) Psalm. XVII, 5.
5) II. Cor. VI, 3.
6) Joann. XV, 12.
7) Joann. XIII, 35.
8) Jacob. III, 16.

Nowe plany Rosyi.

(Ciąg dalszy).

II.

Z tego co wyżéj powiedziano, pokazuje się najwidoczniéj, jak niebezpiecznym i szkodliwym jest dla rossyjskiego rządu i najgłówniejszych interesów zachodniego kraju rzymski katolicyzm. Oddziela on bowiem od Rossyi masy ludności, które powinny i muszą połączyć na zawsze swoją przyszłość z przyszłością cesarstwa. Nietylko więc ogólny interes państwa, ale samo dobro tych prowincyi wymaga, aby kler łacińsko-polski, cała ludność równie jak i ich religia, znalazły się w takich warunkach, aby najżywotniejsze zasady religijne nie mogły przeszkodzić w tym kraju rozwojowi życia społecznego, wspartego na zasadach czysto rossyjskich. Otóż dzieła tego rodzaju w krótkim czasie przeprowadzić nie można; takie rzeczy nie robią się nagle. Owoców bowiem pracy wielowiekowéj w dniach kilku, nawet środkami gwałtownymi, zniszczyć niepodobna. I chociażby setki cerkiew rossyjskich zbudowanych zostało, tysiące katolików zmuszono przejść na prawosławie, mimo to latynizmu nietylko że nie zniszczą, ale owszem daleko silniejszym on będzie. Należy go przeto w fundamentalnych zwalczyć zasadach i do takiego przyprowadzić stanu, aby sam siebie poniżył, a następnie upadając, zdruzgotał się i w ruinach swoich pogrzebał na zawsze; wonczas dopiero łacno skrępować go będzie można i poprowadzić tam, gdzie się tylko zechce. Bo też latynizm spruchniałym już dzisiaj budynkiem, chyli się do upadku i grozi społeczeństwu ruiną. Potężny ten niegdyś kolos z każdym dniem najwidoczniéj słabnie, a same Włochy pracują, aby go podminować. W łonie tego kraju, a nawet w byłych posiadłościach Papieża, powstawały ustawicznie coraz to nowe sekty, odrzucające od siebie Papieztwo. I przyszło wreszcie do tego, że król i najznakomitsi obywatele Włoch klątwą obłożeni. Zapierać się tam Papizmu, ściągać na siebie anatema Watykanu, jest w oczach Włochów dowodem patryotyzmu. W tych klątwach, równie jak i religijnéj apostazyi, upatrują oni przyszłość swego kraju, dowód miłości ojczyzny i dowód poświęcenia aż do zaparcia się samego siebie, od nich czynią zawisłymi interesa swego narodu. W ich oczach symbolem despotyzmu, przeszkodą w postępie i rozwinięciu się tak jedności Włoch jak i bogactwa tego kraju, jest samo tylko Papieztwo. A i we Francyi na Kościół katolicki, znany pod imieniem gallikańskiego, prawie żadnego nie wywiera Papieztwo wpływu, ztąd sprawy tego kraju nie ulegają mu wcale. W Austryi zaś tak samo jak i w Niemczech, w swych fundamentalnych zachwiane już jest podstawach. W jednéj tylko Rossyi rzeczy przeciwnie stoją, Tutaj służy ono za narodową chorągiew. Wyrzec się latynizmu, znaczy to samo, co przestać być Polakiem. Wzgarda i hańba dosięga tych wszystkich, co na prawosławie przechodzą, wprawdzie nie rzucają się nań z powodu religijnych przekonań, ale dla tego jedynie, że porzucający swoją religię, uchodzi za zdrajcę narodowości, tradycyi i przeszłości narodu, za zdrajcę, który za pieniądze zaprzedał swoje sumienie.

Mimo to jednak, że latynizm jest nawskróś zbutwiałym, posiada atoli potężne jeszcze w Rossyi środki działania. Jego zwolennicy Zmartwychwstańcy, rekrutujący się z ludzi różnego stanu i religii, odznaczają się zadziwiającą sztuką chwytania dusz i kierowania niemi według swéj woli. Zre-

krutowanych umieją doprowadzić do najzupełniejszéj abnegacyi, pokory i bezwzględnego posłuszeństwa. Łacno więc pojąć, jaką siłą rozrządzać może podobne kierownictwo w chwili politycznych zamieszek. A nietylko że wszystkie środki uważane są w téj sprawie za dobre, ale jeszcze umysł i wola podtrzymywane ustawicznie mrzonkami spełnić się nie mogących rzeczy. A obok tego najzupełniejszy spokój sumienia. Najgorsze bowiem popełnione czyny uważa ono za spełnienie obowiązku, za ofiarę dla świętéj sprawy tak dalece, że serce przepełnione jest z tego powodu radością, a sama śmierć przedstawia się w wdzięcznych kolorach. I wszystko to pozostaje pod osłoną świętości obowiązku i narodowéj ofiary!! Aureolą chwały okolone są zawsze „narodowe ofiary“ na ziemi, a w niebiosach Cheruby wychodzą na ich spotkanie i na honorowych sadzają je miejscach!

Jeszcze Piotr Wielki przekonał się o niebezpieczeństwie i niestosowności dwóch władz w jedném państwie: władzy cesarza i patryarchy; tymczasem za dni naszych rząd nasz pozwala na to, aby w jego państwie rządził Papież wszechwładnie. To też chociażby konkordat zupełnie zniszczonym został, zamknięto wszystkie klasztory, zmniejszono liczbę parafij i księży; zmuszono tysiące katolików do przejścia na prawosławie, to jednak dopóki jeden nawet pozostanie w Rossyi kościół łaciński, dopóty potęga Papieża nietylko że zniszczona nie będzie, ale coraz to więcéj będzie ona miała jeszcze uroku — im więcéj będzie ograniczoną, tém potężniejszy i silniejszy wpływ moralnie wywierać będzie.

III.

Kościół katolicki używa wielkich swobód w Rossyi, i Jego zależność od Papieża jest tu daleko znaczniejszą, jak w innych katolickich krajach. Rząd rossyjski pozbawił się prawa mianowania biskupów i metropolity według swéj chęci, ponieważ on tylko ich wskazuje, potwierdzenie zaś ich należy do samego Papieża. To jedna z najważniejszych niedogodności. Papież ma swoich ajentów w Rossyi, zwłaszcza pomiędzy kapelanami przyłączonymi do ambasad cudzoziemskich. Znajduje on także ajentów pomiędzy łacińskimi księżmi w kraju. To tłumaczy, dla czego biskupi najlepsze nawet mający chęci, czują się skrępowani w swojém działaniu. Obawa utraty poważania u swoich podwładnych, przez ściągnienie na siebie niełaski lub nawet narażenie się na prostą tylko wymówkę Papieża, zmusza ich do nadzwyczajnéj przezorności, co sprawia, że prawie zawsze ich stosunki z rządem są dwuznaczne i naprężone.

Wskutek ostatnich politycznych wypadków, których głównymi przywódzcami byli księża, katolicy, jako reprezentanci idei łacińsko-polskiéj utracili zaufanie rządu. Więksi właściciele i urzędnicy miejscowego pochodzenia są uważani za nieprzyjaznych interesom rossyjskim. Wszystkie klasy ucierpiały z wyjątkiem duchowieństwa. Prawda, że wśród nowych okoliczności straciło ono część swoich dóbr materyalnych; jednakże nie zostało pozbawione środków do egzystencyi, a wpływ jego na społeczeństwo polskie jeszcze się zwiększył. Im bardziéj ksiądz jaki jest pozbawiony żywiołu ludzkiego, tém więcéj przejmuje się jezuityzmem, tém więcéj podoba się roznamiętnionéj kategoryi dewotów. Przeciwnie zaś, ksiądz wierny obowiązkowi swemu, ale otwarty w swém postępowaniu, ksiądz, który nie zapomniał o tém, że jest człowiekiem, ten jest nienawidzony i pogardzany przez swych współbraci. Rozszerzają o nim najpotworniejsze wieści, przesadzają jego ułomności, gubią go w opinii publicznéj. Na szczęście, liczba księży takich jest znaczną, jakkolwiek są oni bez wpływu, jakkolwiek utrzymują ich w cieniu, zkąd wychodzą, dzięki tylko przypadkowi lub stosunkom świeckim, by zająć widoczniejsze stanowisko w społeczeństwie. Zawsze jednakże, nawet pomiędzy księżmi najuczciwszymi i usposobionymi najlepiéj, rzadko znaleźć można takich, którzy nie są egoistami, chciwymi pieniędzy, ambitnymi w najwyższym stopniu i zazdrosnymi. Nie szukać prawdziwéj przyjaźni między nimi. Dodać do tego jeszcze i to należy, że celibat czyni ich oczywiście twardymi, często nawet bez litości. Niektórzy z nich powodowani chciwością lub zazdrością, szkodzą jedni drugim, ilekroć znajdą do tego sposobność. Nieprzyjaźń ta nie przybiera prawie nigdy rozmiarów publicznego faktu, lub powiedziawszy lepiéj, ukazuje się rzadko oczom ludzi świeckich; ponieważ pomimo różnicy zapatrywań, opinij, pomimo wzajemnych nieprzyjaźni, wszyscy oni połączeni są wspólną ideą Papieztwa.

Nie wyobrażają sobie u nas, jak wielką jest władza naczelnika dyecezyi. Wszystko od niego zależy. On może, jeśli chce, oddalić lub wstrzymać złe; odwrócić złe lub szkodliwe środki. Ale, jeżeli jest gorliwym obrońcą idei Papieztwa, może także zwichnąć wszelkie usiłowanie lub projekt mający na celu postęp i powszechne dobro.

Siła moralna Papieztwa łączy całe duchowieństwo łacińskie w jedną całość i tworzy zeń władzę odrębną, osobny organizm w państwie szkodliwy społeczeństwu, a niebezpieczny sprawie rossyjskiéj.

Cóż jest wreszcie samo to Papieztwo? Zkąd wypływa ta siła odwieczna, któréj ani Huss, ani Luter, ani Kalwin, ani trzydziestoletnia wojna, ani sam Napoleon I zniszczyć nie zdołali? Czy istnieć będzie jeszcze ta siła, ta potęga Hildebranda, który się zwał Bogiem?*) Trudno odpowiedzieć na to pytanie: jedna rzecz wszakże jest niewątpliwą: to jest, że obecnie siła ta i potęga chwiać się poczyna, że nowa organizacya wewnętrzna Włoch silnie nurtuje korzenie tego olbrzymiego dębu, i że on w końcu runąć musi. U nas, nawet w prowincyach zachodnich, nikt oprócz kilku dewotów i fanatyków nie wierzy w nieomylność papiezką. Opinia publiczna zaczyna już powstawać przeciwko obecnéj administracyi duchownéj; bo wszyscy znużeni są despotycznością, chciwością i intrygami, jakie panują w instytucyach klerykalnych, a szczególniéj w konsystorzach, które słusznie przezwano sprzedajnemi**). Nie można dłużéj pozwalać na to, aby w państwie dobrze uorganizowaném, gdzie wszystkie gałęzie administracyi ulegają reformom, gdzie wszystko poddane jest kontroli i publicznemu sądowi, jedni biskupi mogli zachowywać z konsystorzami swymi charakter despotycznych instytucyi średniowiecznych, gdzie wszystko jest zakryte i tajemne, gdzie oko świeckie nie śmie przeniknąć i dzięki, którym ojciec rodziny jest częstokroć pozbawiony możności działania niepodlegle nawet w gronie rodziny własnéj i drżeć musi przed tym areopagiem, złożonym z ludzi przywłaszczających sobie władzę wyłącznego tłumaczenia prawa, i którzy nie uznają wcale i nawet otwarcie odrzucają świeckie prawa kraju.

Organizacya katolickich instytucyi w Rosyi jest taką, że pominąwszy nawet względy polityczne, nie mogłyby być tolerowane w państwie. Publiczna opinia polska uznaje złe, lecz milczy i karze tego, któryby śmiał na nie uderzyć, jakby tém jednocześnie napadano na polską narodowość; gdyż wy-

---

*) Papież jest sam Bogiem i wszystko ziemskie lub duchowne jemu jest poddane. (Słowa Grzegorza VII w 1075 Decrct. pap. Greg VII rozdz. XIV ks. 2 Ep. 55). Ta cytata jest albo niedokładna, albo mylnie podana, nie mogliśmy ją sprostować i podać tekstu oryginalnego. List wskazany nic podobnego nie zawiera, również jak i *dictatus*, które po nim następują w edycyi Migne. W Dekretaliach Grzegorza VII ks. I rozdz. III Papież nazwany jest *vices Dei veri gerens in terris*, ale to wszystko. Janus przytacza wprawdzie wyrażenie się Konstantyna, nadające biskupom nazwę bogów i oskarża Gracyana, że tę nazwę ograniczył li tylko do samego Papieża; ale w takim razie nie można tego przypisywać Grzegorzowi VII. Oto jest tekst Gracyana: *Satis evidenter ostenditur a saeculari potentia ne ligari prorsus, ne solvi posse pontificem, quem constat a pio principe Constantino Deum appellatum, ne posse Deum ab hominibus judicari manifestum est. (Dist. 96, 7).*

**) Mają słuszność autorowie memoryału, zapomnieli jednakże dodać, że cała organizacya konsystorzy na Litwie została utworzoną przez rząd, i zasiadają w nich ludzie zaprzedani Rossyi, najgorszego prowadzenia się, wybrani przeważnie z żywiołu świeckiego urzędnicy rossyjscy, obok których są i kreatury ks. Żylińskiego, kapłani téj saméj co i on wartości.

razy „katolik i Polak“ są synonimami. Według nauki propagandy łacińskiéj, człowiek przywiązany do religii nie może kochać cesarza, który w oczach jego iest heretykiem; nie może być oddany rządowi, w którym widzi prześladowcę katolickiéj wiary i jéj ministrów.

Ten stan rzeczy niema wyjścia; żaden środek, żadna surowość nie zdoła mu zaradzić, i najopłakańszy los czeka zachodnie prowincye, jeżeli Papieztwo stanowczo obalonêm nie zostanie, jeżeli papiezkie instytucye średniowieczne nie będą do gruntu zniszczone. Radykalna reforma jest nieodzowną.

Istota katolickiego Kościoła, jest taka sama jak prawosławnego; różnice są nieznaczne i czas zatarłby je rychło. Co jest szkodliwém, to idea Papieztwa, to separatyzm jego i autonomia, szkodę przynosi jeszcze i to, że wywracając prawa ludzkie, latynizm nadweręża także prawa Bozkie; że Papież nazywa się B o g i e m i że zwolennicy jego zmuszają do wierzenia nietylko w nieomylność swego naczelnika, ale jeszcze we własną swoją nieomylność. Trzeba wykorzenić ideę Papieztwa i zreformować instytucye i władze duchowne, zgodnie z duchem czasu i z interesami państwa; jedném słowem, potrzeba, zamiast Kościoła łacińskiego, utworzyć K o ś c i ó ł k a t o l i c k i s ł o w i a ń s k i.

Wszelkie niszczenie gwałtowne wywołuje hałas i rozgłos. Jedna tylko reforma stopniowa, zdrowo obmyślana, może przynieść skuteczne i trwałe rezultaty. Aby zgruchotać i znieść starodawny stan rzeczy, aby umocnić nowy, koniecznêm jest użycie środków prowizorycznych, zastósowanych do okoliczności czasu i miejsca; potrzeba epoki przechodniéj.

Ten peryod przechodni użytym będzie do rozważnego, naturalnego i stopniowego wykorzeniania łacińskiego terroryzmu. Powinien on służyć do rozszerzenia przekonania, że szczęście zachodniego kraju w przyszłości urzeczywistni się przez miłość, braterstwo i zupełne zjednoczenie tych prowincyi zresztą cesarstwa tak pod religijnym jak i politycznym względem. Peryod ten w końcu użytym będzie do ułożenia silnych podstaw dla stanowczego zlania się obu Kościołów w jeden pod nazwą: K o ś c i o ł a k a t o l i c k o - s ł o w i a ń s k i e g o. Jedynym a pewnym środkiem, by dojść do tego celu, jest U n i a.

Redaktorowie niniejszego projektu należą tak do duchownego jak i do świeckiego stanu, a działają w imię głębokiego przekonania i jedynie widoku uzyskania szczęścia dla swéj ojczyzny *).

(Dalszy ciąg nastąpi).

X. kanonik Duliński.

Oportet, ut scandala veniant, verumtamen vae homini illi, per quem scandala veniunt.

O tych przerażających słowach, którémi Zbawiciel każdemu, co zgorszenie czyni, okropném *biada* grozi, zapomniał całkiém X. kanonik Duliński w Gnieźnie, dawniejszy regens tamtejszego praktycznego seminaryum dla kleryków.

Pisma publiczne donoszą z wielkiém choć słuszném oburzeniem, że kapłan ten, niepomny ni godności swojéj, ni stanowiska, ni dawniejszego urzędu, na którym przez lat wiele młodzieży seminaryjnéj przewodniczył, kształcąc ją na wiernych Bogu i Kościołowi pasterzy, występuje teraz, w chwili ucisku dla całéj archidyecezyi, przed forum świeckiém ze skargami na Arcypasterza, ba, nawet na samego Ojca św. Szuka on u naczelnego prezesa, w moc nowych praw polityczno-kościelnych, nie czego innego, jeno zaspokojenia swéj zemsty i od dawna żywionéj niechęci ku X. Prymasowi. Co więcéj, ściele się potulnie u nóg rządu, tego rządu, który z żelazną konsekwencyą przeprowadza środki podane mu przez ustawy majowe, aby z Kościoła uczynić niewolnicę państwa-boga, a sługi jego zamienić w narzędzia na wszelkie skinienia powolne.

X. kanonik Duliński wystósował pod dniem 17 października obszerne pismo w niemieckim języku do naczelnego prezesa w Poznaniu. Pismo to przeszło zaraz do dzienników niemieckich, by nabrało rozgłosu. Jakoż rzeczywiście doczekało się zaszczytu, że je na wszystkie strony nieprzyjaciele Kościoła wyzyskują. Autora jego już do swoich zaliczają szeregów. Kładą przycisk na to, że to dostojnik kościelny, że to Polak, ale *lojalny*, poddany monarchii pruskiéj.

O cóż chodzi X. Dulińskiemu? Z aktu oskarżenia, który zresztą jak wszyscy przyznają, nie odznacza się jasnością przedstawienia, a pełen gmatwaniny, pokazuje się, że X. Duliński dwie rzeczy składa pod rozpoznanie rządowe: 1) iż X. officyał Dorszewski w Gnieźnie miał funduszy, na wybudowanie ochronki złożonych, nadużywać; 2) że X. Prymas drogą simonii dostał się na tron Arcybiskupi. X. Duliński oskarża jeszcze X. Biskupa Cybichowskiego o wyrządzenie mu obrazy osobistéj na jedném z kapitulnych posiedzeń.

Dowodów na punkt pierwszy nie widzimy żadnych; zresztą sprawa ta już ukończona bez obrazy czci niewinnie wplątanego X. officyała. A choćby i tak nie było, pytamy się: toż to *godziło* się X. kanonikowi poniewierać publicznie jednego ze swych braci duchownych? Nie dośćże mu na sądzie Arcybiskupim, a nawet i papiezkim, że do upadłego mścić się musi niewiedzieć za co i po co, chyba, by uciechę sprawić najzawziętszym imienia katolickiego przeciwnikom? Zaślepiona namiętność wmawia w siebie, że dla dobra publicznego na taki krok się odważa, bo nie widzi, że jéj nie o zaradzenie złemu, lecz o powetowanie osobistych uraz, wreszcie o szkandal chodzi.

X. Arcybiskup Ledóchowski jest simoniakiem, woła X. kanonik Duliński, i oświadcza, że to od samego początku zaraz powtarzał. A gdzie dowód jaki? Oto księżna Odescalchi pisała do pewnych osób, przekładając, by X. Arcybiskupa Ledóchowskiego obrano, skutkiem czego miano niektórych duchownych przypuścić do zarządu Archidyecezyi. Temi osobami są: X. kanonik i Biskup Janiszewski i X. prałat Brzeziński. Daléj, samże Ojciec św. gorąco sobie tego oboru życzył.

Tu już mamy do czynienia z ważniejszą rzeczą. Cóż powiedzieć na takie wywody? Jestże to godném i najlichszego teologa, a cóż dopiero byłego regensa seminaryum? Takaż znajomość prawa kanonicznego? Nie ma co zbijać niedorzecznych uwidzeń, kiedyć i nadworna *Spenersche Ztg. simonii* dojrzeć nie może, aczby rada chciała.

Otóż wszystko! Są jeszcze poboczne przyprawki, które już do rzeczy samej nie należą, ale mają wartość wobec rządu. Są to zalecanki, dla trzeźwych ludzi zbyt namacalne, jak: oświadczenie statecznéj od samego początku lojalności, i publiczne wyznanie, że autor zgadza się na prawa polityczno-kościelne, czyli, że był zawsze zachowaniu się X. Arcybiskupa wobec praw majowych przeciwnym.

Stało się więc u nas nowe zgorszenie, nowy cios spadł na tyle doświadczonego X. Prymasa. X. Schroeter nie pozostaje osamotnionym. Idzie za nim osobistość znaczniejsza: smutek i przerażenie wreszcie duchowieństwa i wiernych, tryumf po stronie przeciwnéj. Bóg wie, jakie widoki na przyszłość otwierają się *altkatolikom* i ich poplecznikom,

*) Projekt ten przedkłada się, po uprzedniém podaniu prośby o upoważnienie i za zezwoleniem wyższych władz duchownych i świeckich (przypisek oryginału). Zapewniali nas istotnie, że projekt ten przedkładany był ks. Makaremu metropolicie litewskiemu i wileńskiemu i jenerał-gubernatorowi Potapowowi.

którzyby za jakąbądź cenę pragnęli jak najwięcéj odstępców od Papieża pozyskać dla siebie. Trudno dociekać, co rząd z tém wszystkiém uczynić zamierza; to pewna, że nie pominie nadanéj sposobności, by jak największą korzyść odnieść z tego smutnego dla nas wypadku. Jeżeli liberalna prasa pruska zna usposobienie sfer rządzących (a trzeba to przyjąć), to oddawna nad usunięciem ze Stolicy Prymasów naszéj Głowy archidyecezalnéj pilnie przemyśliwają. Nie ma nic niepodobnego za dni naszych. „Biskup“ Reinkens czeka tylko na wakujący tron Biskupi. Jeżeli mu się we Fuldzie nie powiedzie, możeby go się dało na stolicy polskich Prymasów osadzić. Nie nadarmo przecie wyprawiają mu bankiety, opatrują w dochody i „katolickim“ Biskupem zwią, zwać każą pod karą niełaski monarszéj. Teolodzy berlińscy z pisma X. kanonika Dulińskiego może bez wysiłku wydedukują, że X. Prymas nielegalnie obranym został i nieprawym jest Zwierzchnikiem. Kiedyć to byłemu regensowi seminaryjskiemu jasną jest rzeczą, czemużby ks. Bismarck miał być tak tępego pojęcia? W takim razie nie potrzeba ani dekretów kościelnego Gerichtshofu, ani może nowego dodatku do praw majowych.

Naprzeciw Xiędzu kanonikowi Dulińskiemu wystąpiły z wyrazem boleści i oburzenia *Kuryer Poznański* i *Gazeta toruńska*. Przytaczamy, co ta ostatnia w num. 248. wypowiada:

„Smutny objaw aż do obłędu posuniętéj mściwości, z pychy wypływającéj, stał się teraz za pomocą poznańskich pism niemieckich publicznym szkandalem i zgorszeniem. X. kanonik Duliński z Gniezna wystósował do naczelnego prezesa w Poznaniu pismo bardzo obszerne w języku niemieckim, do którego dołączył skargę wystósowaną do Ojca św., pisaną po łacinie. Jedno i drugie pomięszane zagmatwane często aż do niezrozumiałości. Piszący występuje z dwiema skargami, z których pierwsza wymierzona przeciw X. kanonikowi i oficyałowi Dorszewskiemu z Gniezna i czyni temu zarzut pokrzywdzenia dochodów i kasy domu sierot w Gnieźnie. Druga skarga ubrana w formę spowiedzi z skrupułów sumienia wytyka mniemane nieformalności przy wyborze X. Arcybiskupa Ledóchowskiego. Żalący się twierdzi, że na wybór wpłynęły starania księżnéj Odescalchi, a mianowicie ta okoliczność, że księżna czyniła obietnice tym, którzyby do wyboru tego się przyczynili, oświadczając im, że będą za to mieli udział w zarządzie archidyecezyi. Nadto przytacza jakoby słowa Arcybiskupa Franchi, delegowanego Stolicy Apostolskiéj do sprawy wyborów, który miał powiedzieć: „rząd pruski najgorszy ze wszystkich, naprzeciw niemu potrzeba koniecznie mądrości hr. Ledóchowskiego. X. Duliński wywodzi z opowiadań swoich o księżnéj zarzut simonii, nad słowami ks. Franchi zaś ubolewa jako wierny poddany aż do rozczulenia się. Prócz tego skarży się na wszystkich, którzy wyżéj od niego stoją w dostojeństwach i urzędach kościelnych, powołując nawet nieboszczyków jak ś. p. biskupa Stefanowicza. Wszyscy go obrażają, wszyscy w jakimś przeciw niemu i sprawiedliwości komplocie; nikt sprawiedliwości wymierzyć nie chce. Boleje on boleścią wszystkich, bo krzywdę wszystkich wziął na siebie i dla wszystkich szuka sprawiedliwości i opieki u naczelnego prezesa, u rządu, któremu tyle oddany, a przed którym wytacza skargę nawet na samego papieża. Taka jest treść pisma, które zapewne stanie się wnet bardzo popularnem; charakterystyczna i wiele znacząca bowiem, że nosząc datę z 18 b. m. już 22 b. m. pojawiło się dosłownie w *Posener Ztg.*, choć to przecież pismo urzędowe, z natury swojéj bardzo sekretne, bo skarga podwładnego urzędnika na przełożonych, których w najbezwzględniejszy sposób osobiście dotyka. Jak się to pismo dostało do publicznego dziennika?... Na nas bo pismo to smutne i oburzające wywarło wrażenie. Pycha zjadła serce, zawziętość aż do zaciekłości posunięta popędziła żółć do głowy i zalała zdrowy rozum; tak sobie rzecz tłómaczymy, gdyż inaczéj niepodobna pojąć ani tego zagmatwania w przedstawieniu, ani ciągłych sprzeczności, ani wreszcie wystąpienia w tym czasie i miejscu. Oj prawda to, że w czasie burzy co robak natoczył i zgnilizna ogarnęła, na drzewie się nie utrzyma. Taka jest faktyczna i moralna wartość tego wystąpienia. O polityczněj to tylko powiemy, że już z skwapliwości publikowania wnosić można, że będą starania o nadanie mu jak największego znaczenia i rozgłosu, a zapewne wezmą za punkt wyjścia do wielu dawno zamierzanych kroków. Zasługuje przytem na uwagę, że już *Posener Ztg.* podnosi narodowość polską piszącego jako bardzo ważną okoliczność; znać tęskno jéj było za jakim polskim Michaelisem lub Reinkensem, ależ z takiéj mąki i tego nawet nie wypieką. Z tego stanowiska należy patrzeć na ten smutny, obłąkany krok człowieka który całe piekło pychy i zazdrości skupił w sobie, niem zieje, ale je też i cierpi z własnéj winy. Tyle na dziś, gdyż zapewne częściéj jeszcze do téj sprawy będzie wracać trzeba; postarają się o to amatorowie takich zgniłych jabłek.“

Podane tu prawdziwe pobudki tego wystąpienia. Na te same wskazuje i *Kuryer Poznański.* Tak jest, *pycha* szalona i niesłychana miłość własna zdają się tu najgłówniejszą grać rolę. Chyba, że przyjmiemy pewien rodzaj manii, wypływającéj z cierpień fizycznych. X. kanonik Duliński jest od dawna chory na wątrobę. To spostrzeżenie nasuwało się wszystkim klerykom, którzy w seminaryum gnieźnieńskiém, zostającém pod jego zarządem, gotowali się do ostatnich święceń. Uderzała ich n i e z w y k ł a g w a ł t o w n o ś ć w przewodniku, zkąd inąd zacnym i zasługującym na miłość. X. Regens świecił dobrym przykładem, pewną ascezą życia, ale nie budował z jednéj strony niepohamowanemi wybuchami gniewu, z drugiéj excentrycznością w głoszeniu reguł zachowywania się wobec Władzy kościelnéj. Dopóki za życia ś. p. X. Arcybiskupa Przyłuskiego X. regens gnieźnieński odbierał wielkie dowody uznania, wpajał on w młode umysły posłuszeństwo bez granic: dziś sam targa się na tęż Władzę, a targa w tak oburzający sposób, że każde serce prawe ze wstrętem odwracać się musi od tego, co w obecnéj chwili kłam zadaje całéj przeszłości swojéj i nauczaniu swemu.

X. kanonik Duliński naśladuje X. Doellingera: profesor monachijski wyrzekł osławione zdanie: „Tysiące myślą tak samo jak ja,“ i te słowa nie sprawdziły się, ku jego zawstydzeniu. X. kanonik Duliński pisze, że „wielu tak samo czuje jak on,“ i mamy nadzieję, że wyrazy jego pozostaną tém czém są, — frazesem — bez skutku i wpływu.

To co poprzedza, napisaliśmy z obowiązku naszego, jaki mamy wobec pisma kościelnego i wobec czytelników. Nie możemy zapomnieć atoli, że X. kanonik Duliński był naszym przełożonym, był wychowawcą tylu duchownych w obu archidyecezyach. Liczny jest zastęp jego uczniów, dziś kapłanów na rozmaitych stanowiskach w życiu kościelném i społeczném. Więc cóż? Wystąpienie byłego Regensa naszego wydziera nam z serc ten szacunek wielki, tę cześć niezwykłą, jakąśmy mieli ku osobie tego dostojnika kościelnego; zaciera w nas uczucie wdzięczności i przywiązania, na ostatku, co najważniejsza, każe nam wątpić o jego dobréj wierze, co już największą ujmą być musi dla każdego prawego człowieka. Wielki Boże! tożbyśmy nie na prawdziwe oblicze duchownego nauczyciela naszego patrzali, jeno na maskę obłudną? Więcże on niebył takim w istocie, jakim się nam przedstawiał, i jakiegośmy uwielbiali?

X. kanoniku Duliński, regensie nasz kochany, pomnij na tę miłość uczniów swoich ku sobie i na tę miłość, którąś ich ogrzewał, pomnij na twą przeszłość tak zaszczytną, na gorliwość twoję kapłańską, na nauki nam udzielane w duchu Chrystusowym — powstrzymaj nieszczęsne zapędy, zdobądź się choć w ostatniéj chwili na tyle zaparcia, na tyle pokonania miłości własnéj — by nie przysparzać wesela wrogom naszym, by nie mnożyć ruin i zamięszania, by wreszcie nie zaciągać na siebie strasznéj odpowiedzialności przed Bogiem i przed potomnością.

Oportet, ut scandala veniant; verumtatem *vae* homini illi, per quem scandala veniunt.

List Pasterski

Najprz. X. Biskupa Przemyskiego, urządzający modły za Ojca św. stósownie do ostatniéj Allokucyi papiezkiéj, brzmi jak następuje:

MACIEJ HIRSCHLER,

z Bożéj i świętéj Stolicy Apostolskiéj Łaski
Biskup Przemyski o. ł.

Assystent Tronu Papiezkiego, Hrabia Rzymski, Prałat nadworny Jego Świątobliwości, Kawaler Orderu Leopolda i t. d.

Wszystkiemu Duchowieństwu świeckiemu i zakonnemu, tudzież Wiernym Dyecezyi swojéj Zdrowie i Pasterskie Błogosławieństwo!

Ilekroć krwawi zaborcy posiadłości Ojca św. i stolicy Jego Rzymu, nowy cios zadadzą powadze Kościoła Bożego, ilekroć w świętokradzkim parlamencie swoim uchwalą bezbożną ustawę z krzywdą najświętszych praw kościelnych, tylekroć najwyższy Arcypasterz, powszechnego Kościoła Głowa widoma i Chrystusa Pana Namiestnik, podnosi głos boleści, zgrozy i potępienia, przeciwko owym zbrodniczym zamachom. A jako o Apostołach mówi Duch św., iż głos Ich wyszedł na całą ziemię i na krańce okręgu ziemi słowa Ich, tak głos Następcy Księcia Apostołów rozlega się od morza do morza, przebiega pustynie i góry olbrzymie przelatuje, a co ważniejsza, idzie ku Niebiosom, zkąd Wyroki Jego mają moc niepokonaną. Do Niego bowiem powiedział Syn Boży: *„Cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w Niebiesiech: a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w Niebiesiech.“* (Mat. XVI., 19.) I oto Najmilsi Bracia i Synowie nasi w Chrystusie Jezusie, udzielamy Wam nową skargę Ojca św., którą dnia 25 Lipca t. r. w pośród najznakomitszego zgromadzenia doradzców swoich, św. Kościoła Rzymskiego Kardynałów, wygłosił. Piętnuje w niéj Ojciec św. ustawę znoszącą zakonne Zgromadzenia w Rzymie i poddającą publicznéj licytacyi dobra kościelne, jako przeciwną nietylko prawu Kościoła, ale wszelkiemu przyrodzonemu i ludzkiemu prawu. Ogłasza daléj kościelne kary, a mianowicie karę wykluczenia ze społeczności Kościoła św. przeciwko wszystkim, którzy brali czynny udział w przedłożeniu i uchwaleniu téj ustawy, albo którzyby się uzuchwalili dobra kościelne kupować.

Żali się na nieustanne zabory koniecznych środków do sprawowania rządów nad całym Kościołem potrzebnych, wspomina o okrutnych zniewagach przeciw rzeczom i osobom świętym codziennie miotanych, wskazuje na sojusz, który na uciemiężenie Kościoła Bożego zawarli z obcymi wrogami Jego domowi czyli włoscy nieprzyjaciele.

W tym ucisku serca podnosi myśl na cudowne zjednoczenie wszystkich Biskupów okręgu ziemi z Stolicą św., które zaiste jest wspaniałym objawem jedności Kościoła w Chrystusie Panu, zwraca oczy na dowody współczucia, które odbiera od narodów katolickich, jako na wielkie świadectwo o niezachwianiu ich w Wierze św.

A nareszcie wzywa do modlitwy powszechnéj, woła, aby płomień jéj objął całą ziemię i przez przyczynę świętych Apostołów, św. Józefa, a nadewszystko Najśw. Boga Rodzicielki zadał gwałt Panu Bogu, dla przyspieszenia upragnionych czasów zmiłowania i oddalenia srogich ucisków i udręczeń od Kościoła Jego.

Dla tem większego zachęcenia Wiernych do téj modlitwy, nadał Ojciec św. z duchownéj skarbnicy Kościoła św. Odpust zupełny, także za dusze wiernych zmarłych ofiarować się mogący, dla wszystkich, którzy posłuszni głosowi Jego, w dniu przez Biskupa dyecezyi oznaczonym, wyspowiadawszy się należycie i Komunię św. przyjąwszy, na intencyę wyż wskazaną modlić się będą.

[Tu przytoczona jest Allokucya Ojca św. znana już z *Tygodnika*].

Najprz. X. Biskup odzywa się daléj:

W myśl więc Namiestnika Chrystusowego oznaczamy dla parafii Przemyskiéj uroczystość *„Wszystkich Świętych“*, jako dzień, w którym Wierni po oczyszczeniu sumienia swego w Sakramencie Pokuty, po przyjęciu Najśw. Ciała i Krwi Pańskiéj, i po odprawieniu modlitw wedle intencyi wskazanéj, będą mogli dostąpić zupełnego Odpustu, który i za dusze wiernych zmarłych ofiarować wolno. We wszystkich innych parafiach dyecezyi Naszéj pozostawiamy, — jednakże tylko do końca r. b. — Wielebnym rządzcom parafii, wybór dnia do odprawienia owych warunków celem dostąpienia dobrodziejstwa zupełnego Odpustu. Tym sposobem pragniemy ułatwić Kapłanom wzajemne wspomaganie się w pracy, a wiernym łatwiejsze przystąpienie do Sakramentów św. umożliwić.

Spełniwszy święte polecenie Najwyższego Pasterza Kościoła św., podnosimy do Was głos Nasz, aby zapalić serca Wasze do modlitwy z pokutą połączonéj. Zwróćcie Najmilsi oczy na straszliwe karania, któremi Pan Bóg chłoszcze naród ludzki. za grzechy, których pełna jest ziemia. Przedewszystkiem jednak rozpala się gniew Jego na ten świat za świętokradzki i rozbójniczy napad na Rzym i na własność Papieżów Rzymskich, za uciemiężenie Ojca św., Biskupów i Kapłanów, za zniesienie Zgromadzeń zakonnych i zlicytowanie posiadłości Kościoła i świętych naczyń liturgicznych, za niecny zabór i roztrwonienie fundacyi pobożnych, na które się całe wieki i wszystkie ludy chrześciańskie składały. Zelżony i zbluźniony jest we Włoszech, a niestety i w innych krajach P. Bóg nasz w Trójcy św. jedyny, shańbione Imię Pana Chrystusowe, w którém jedynie zbawienia dostąpić można i na które zgina się wszelkie kolano na niebie, na ziemi i pod ziemią. Powyganiane z klasztorów i z ojczyzny swéj osoby zakonne, Biskupi od owczarni swych wydaleni, albo na grzywny skazani, za wykonywanie praw i obowiązków swoich, a wkrótce więzienia się dla Nich otworzą. Mnóstwo Kapłanów od owieczek swoich oderwanych jest, i po kilkadziesiąt parafii nie mają ani Pasterzy, ani nabożeństwa, bo świątynie ich pozamykane. Zresztą prześladowcze rządy narzucają im pasterzów, ale ci nie mając posłannictwa od prawych Biskupów, nie są pasterzami prawymi, i nie mogą być słuchani od wiernych. — Już tylko brakuje publicznych tortur, dzikich zwierząt i stosów, aby się powtórzyły pierwszych wieków męczeństwa. A chociaż Ojciec św., jak niegdyś prorok Jezajasz, woła na grzechy i spustoszenie, które za niemi nastąpi, bezbożni naśmiewają się z słowa Bożego. Toć też czara gniewu Pańskiego co chwila wylewa się na ród ludzki. Przerażające wybuchy gór wulkanicznych, wielkie trzęsienia ziemi i burze morskie, tysiące pochłonęły ofiar, wylewy rzek i nieurodzaje sprowadzają klęskę głodową, a ospa, tyfus i cholera okropne spustoszenie sprawiły wpośród nas, i niedawno dopiero ulitowawszy się Bóg nad utrapieniem naszem, skinął na Anioła śmierci, stojącego z wyciągniętym mieczem i rzekł: *„Dosyć teraz; zawściągnij rękę Twoję.“* (II. król., XXIV. 16.)

Powiecie Najmilsi, że Wy nie macie żadnego udziału w owych zbrodniach, przeciw Kościołowi św. spełnianych. Wiemy o tém, aleć i między Wami odzywają się raz poraz głosy ludzi zdradliwych, bezbożności pełnych, świętokradzkiém okiem chciwości patrzących na własność ko-

ścielną, szemrzących na urzędy duchowne i majestat władzy bluźniących, i zdarza się, że miasto uciekać od nich, jakby od złego ducha, słuchacie ich, nieraz wewnętrznie przyzwalając na ich bezbożne zdania, a częstokroć nie macie odwagi sprzeciwić się im i stanąć w obronie znieważonéj prawdy.

Otóż słuchajcie, co czytamy w księdze Jozuego (XXII., 7.) *Lud Izraelski powstał był na kilka pokoleń za to, że postawili ołtarz pogański i wysłał do nich wnuka Aronowego Fineesa z zapowiedzią, że ich ukarać postanowił, za taki grzech, aby wszystek lud z nimi karan nie był od Boga.* — „*Wyście dziś — mówił Finees — opuścili Pana Boga, a jutro na wszystkiego Izraela gniew Jego srożyć się będzie.*“ I dla przykładu przytoczył im, co się niedawno stało, mówiąc: „*Iżali Achan nie przestąpił przykazanie Pańskie i na wszystek lud Izraelski gniew Jego przypadł? A on był jeden człowiek*“, t. j. jeżeli za zbrodnię jednego człowieka taka klęska spadła na Izraela, czegóż spodziewać się możemy, gdy teraz grzeszy tak wielu? —

Nie wpuszczajcież Najmilsi, pomiędzy siebie takich fałszywych proroków, takich bluźnierców, albo pism ich, aby za pobłażanie im, za mieszanie się z nimi, znowu Pan Bóg nie spuścił srogiego karania na wszystkich nas.

Kiedy Datana i Abirona miała pochłonąć ziemia, wołał Mojżesz na lud: „*Uciekajcie od namiotów ludzi bezbożnych, ani się nie dotykajcie tego, co ich jest, abyście się w grzechach ich nie zawinęli*“. Tak i my przestrzegamy Was, Najmilsi, przed podobnymi bezbożnikami, którzy pod pozorem niby życzliwości, usiłują wpoić w Was truciznę, od któréj ginie w duszy wiara, gaśnie miłość bliźniego, a powstaje krwawa chciwość i rozpacz. Ale niedosyć na tem, trzeba jeszcze, abyście z całego serca wzbudzali w sobie odrazę i wstręt do owych prześladowań Kościoła św., które się dzieją w Rzymie, we Włoszech, w Rosyi i w Niemczech. Jak bowiem morowe powietrze dla ciała, tak owo złe, które tam panuje, dla duszy jest zaraźliwe, i może obałamucić, oślepić niejednego do tego stopnia, że bądź z tchórzostwa, bądź z zaślepienia, gotów przyzwolić na owe niesprawiedliwości wołające o pomstę do Nieba.

Patrząc na obecne czasy, nie podobna nam powstrzymać się od narzekania i nie zawołać z Prorokiem Jezajaszem: „*Ziemia się zaraziła od obywatelów swoich, bo przestąpili zakon, odmienili prawa* (dobre i święte), *rozprószyli przymierze wieczne* (z P. Bogiem i sprawiedliwością), *dla tego przekleństwo ziemię pożre.*“

Tak stałoby się, gdybyśmy nie mieli w ręku zasłony od gniewu Bożego. A tą jest pokuta połączona z modlitwą. „*Mówić będę* — woła przez Jeremiasza (I., 8.) Pan Bóg — *przeciw narodowi i królestwu, abych je wykorzenił i skaził i rozprószył, lecz, jeśli naród on pokutować będzie, opuszczając złość swoję, ja też odmienię to złe, którem umyślił im uczynić.*“ I daléj zapewnia słowy, których Kościół używa we Mszy św.: „*Zbawieniem ludu jestem ja: z któregokolwiek utrapienia zawołają do mnie, wysłucham ich.*“ Ztądto wołamy słowy Mądrości (XI., 24). *Ty masz litość nad wszystkimi, gdyż wszystko możesz, a przebaczasz grzechów ludzkich dla pokuty, i przepuszczasz wszystkim, gdyż Twoje są Panie, który dusze miłujesz.*“ „Umie Pan Bóg odmienić wyroki swoje, — mówi nasz złotousty Skarga, — jeśli my życie nasze odmienim.“ Czyńmyż to, aby złagodniała sprawiedliwa ręka Jego nad nami. Mamy Najmilsi, oprócz pokuty, tyle tysięcy niewinnych dziatek, czystych panienek Bogu się poświęcających, a bliźnim na usługę oddanych. Zawołajmyż do Pana, niech obróci miłosierne oczy swoje na te niewinne istoty i na ofiary ich. Jest jeszcze, dzięki Bogu, tyle między nami Kapłanów, i ofiar, i modlitw, i dobrych uczynków. Czyż Pasterzów i Ojców Waszych duchownych wielkie poświęcenia około Was, kiedyście po całych domach i wsiach zarażeni cholerą i ospą zalegli, nie wpłyną na ugaszenie sprawiedliwego gniewu Bożego? O! zaiste, policzy Pan Bóg w miłosierdzie bogaty, owe trudy i niespania, owe zaprzania się i umartwienia, ów smutek i płacze nad owieczkami, które ginęły w oczach Ich, jakby trawa, niewidomą podcinana kosą. —

A nareszcie mamy w pośród nas Rzecznika, który w Niebie, wskazując na rany swoje wstawia się za nami zawsze. Ilekroć Kapłan podnosi w Najśw. ofierze Mszy św. Hostyę, w któréj jest Bóg żywy, choć zakryty, lecz prawdziwy, tylekrotnie uśmierza się nad rodzajem ludzkim zagniewana sprawiedliwość na niebie królująca. Wtedy On Syn Boży jakby przemawiał za nami do Ojca: „*Nie rozpuścisz już daléj gniewu Twego, bo się w miłosierdziu kochasz.*“

A kiedy straszliwe nałogi i grzechy tamują nam przystęp do Baranka Bożego, do miłosiernego Samarytana naszego, wtedy mamy jeszcze ucieczkę do Matki Miłosierdzia. Do Niéj z głębokości nędzy i niegodności naszéj wołać nam trzeba: „*Pod Twoję obronę uciekamy się, święta Boża Rodzicielko! Z Synem Twoim nas pojednaj, Synowi Twojemu nas polecaj, Twojemu Synowi nas oddawaj!*

Takiéj otuchy i nadziei pełni, przystępujcie Najmilsi, do spowiedzi św., do przyjęcia Niepokalanego Baranka i do odprawiania modlitw za Ojca św., za prześladowanych dla wiary św. i praw Kościoła Biskupów, Kapłanów i Wiernych, a wspomni Pan na zmiłowanie swoje i na miłosierdzie swoje, które od wieków są, i uwolni Kościół, najdroższą Oblubienicę swoją, którą nabył ceną Krwi Najśw., od zniewag i udręczeń teraźniejszych, wyswobodzi dziedzictwo to i królestwo swe na ziemi od tyranów i okrutników, wybawi Ojca św. i wszystkich z Nim cierpiących, ufających i modlących się z ucisków straszliwych, abyśmy wszyscy potem zaśpiewali z tryumfem: „*Błogosławiona niech będzie Trójca Przenajświętsza, wyznawać Jéj będziemy, albowiem uczyniła z nami miłosierdzie swoje.* Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa niechaj będzie z Wami wszystkiemi. Amen.

Dan w Przemyślu, w Rezydencyi Naszéj Biskupiéj, w rocznicę uroczystą zwycięztwa odniesionego nad Turkami pod Chocimem.

Dnia 10. Października R. P. 1873.

Maciej

Biskup.

Wiadomości

z Archidyecezyi Gnieźnieńsko-Poznańskiéj.

1. *Z dekanatu Kępińskiego* otrzymał Najprzew. X. Prymas adres duchowieństwa, wyrażającego ponownie swą wierność Kościołowi i Arcybiskupowi, wierność, „któréj żaden ucisk, żadne więzienie — ani śmierć chociażby najsroższa nie złamie.“ Oto słowa adresu:

Najprzewielebniejszy Arcypasterzu!

Jak Paweł św. odezwał się w liście do Rzymu: „Któż tedy nas odłączy od miłości Chrystusowéj? utrapienia? — czyli uciski? — ? — czyli głód? czyli nagość? — czyli niebezpieczeństwo? — czyli prześladowanie? — czyli miecz?“ tak i my temi samemi słowy odzywamy się w dniach smutku i boleści, któremi przepełnione serca nasze z powodu coraz więcéj wzrastających napaści, wymierzonych przeciw Najdostojniejszéj Osobie Waszéj Arcybiskupiéj Mości,

przeciwko Jego duchowieństwu i wszystkim wiernym obu jego Archidyecezyi. Tém boleśniéj dotknięci, widząc jasno dokąd zamachy podobne zmierzają, czujemy potrzebę przed Waszą Arsybiskupią Mością uczucia wielkiego naszego smutku i bólu ponownie wynurzyć i oświadczyć nasze niezłomne przywiązanie i tę cześć najgłębszą, jaka się naszemu Najdostojniejszemu Przewodnikowi, następcy na Wojciecha św. Stolicy, przynależy.

Zapewniamy zarazem Jego Arcybiskupią Mość jak najuroczyściéj, że żaden ucisk, żadne więzienie — ani śmierć, chociażby najsroższa, od téj miłości, jaką ku Jego Najdostojniejszéj Osobie pałamy, od zasad, któremi się Najprzewielebniejszy nasz Arcypasterzu kierujesz, i od Kościoła, téj nigdy nieprzezwyciężonéj opoki Piotra św., oderwać nas nie będzie w stanie.

Racz Najprzewielebniejszy Arcypasterzu sercem ojcowskiem przyjąć ten dowód współczucia, uległości i miłości najszczerszéj od nas wszystkich na kongregacyi dekanalnéj zgromadzonych.

Kapłani Dekanatu Kępińskiego.

Ks. Pągowski, ks. Bykowski, ks. Sierakowski, ks. Chiżyński, ks. Goński, ks. Szurmiński, ks. Iwaszkiewicz, ks. Weichman, ks. Sobieski, ks. Poradzewski, ks. Walkusz, ks. Borowicz, ks. Szczepański, ks. Dobrosiński.

Trzcinica, 13 października 1873.

2. — Wiadomo, że w lipcu r. b. minister wojny osobnym reskryptem zniósł dawniejsze przywileje, służące alumnom seminaryów duchownych ze względu na służbę wojskową. Otóż w ostatnich dniach wzięto do wojska subdyakona z seminaryum praktycznego w Gnieźnie, ks. Walentego Śmigielskiego który po ogłoszeniu rzeczonego reskryptu otrzymał był święcenie subdyakonatu; drugiego subdyakona, w podobném znajdującego się położeniu, lada chwilę ten sam los ma spotkać. Co więcéj: 19 b. m. otrzymał tamże jeden kleryk, który przed wyjściem powyższego ukazu ministeryalnego wyświęcony został na subdyakona, rozkaz z policyi, aby za kilka dni stawił się do wojska. Utrzymują powszechnie, że tu zaszła pomyłka, bo trudno przypuścić, aby ów reskrypt wstecz miał działać.

3. — Dnia 23 października stawili się na policyi ks. Raatz, wikaryusz wieczysty parafii tumskiéj, i dozór kościelny od św. Małgorzaty. Oświadczono im protokólarnie, że ks. Goczkowski mianowany wikaryuszem tumskim, nie ma prawa wykonywać czynności duchownych i że wszelkie podobne czynności, spełnione przez niego, byłyby nieważne.

4. — Ks. Jan Gniadczyński, proboszcz w Targowéj Górce obchodził 50letni Jubileusz kapłaństwa dnia 29 września. Ponieważ w dzień ten przypada uroczystość św. Michała, święto parafialne, kościół więc wystawiony przed kilku latami za staraniem jubilata, przepełniony był wiernymi, którym sędziwy kapłan, odśpiewawszy uroczystą mszą świętą, błogosławił ściskając według zwyczaju głowy.

— 5. Dowiadujemy się, że ks. Enn, jeden z nowowyświęconych kapłanów, zapytywany był protokólarnie w Kostrzynie przez miejscowego burmistrza z polecenia landrata ze Środy, czém jest, i jakiem prawem sprawuje funkcye duchowne. Ksiądz Enn oświadczył, że jest kapłanem rzymsko-katolickim wyświęconym przez Najprzew. ks. Arcybiskupa hr. Ledóchowskiego, i jako taki nie poczuwa się do żadnéj zbrodni, któraby go pod dozór policyjny stawiała. Następnie zawezwał pan burmistrz organistę i kościelnego, wypytując się, czy i jakie ksiądz wikary funkcye w kościele sprawuje.

— 6. Z Wałcza donoszą do *Westpr Vbl.*, że posłanemu tam w nowszych czasach wikaryuszowi Juliuszowi Hellweger zakazane zostało z strony państwa wykonywanie obowiązków duchownych.

— 7. Z Odalanowskiego donoszą pod dniem 14 października dziwną wiadomość do *Kuryera pozn.* X. Dziekanowi Fabiszowi w Ostrowie odebrano inspekcyą nad szkołami, chociaż niedawno dopiero otrzymał był od rządu order za zasługi w szkole położone. Za cóż mu więc odjęto teraz inspekcyą? Korespondent pisze:

„Zapewniono mnie, iż powiatowy inspektor napisał w naiwności swéj, że X. dziekan mógłby zatrzymać inspekcyą nadal, bo państwu zależy na tém, aby zdolnego tego męża mieć w szkole, gdyby tylko maleńką uczynił drobnostkę. Zgadnijcie co to było?... Otóż nic więcéj, jedno X. Dziekan Fabisz miał oświadczyć, że w mowie swéj na kongregacyi dziekanów w Gnieźnie nieprzyrzekał Arcypasterzowi, iż stać przy nim będzie wiernie, jakiekolwiek nastąpią okoliczności.“

Do takiego stopnia niesłychanéj odwagi posuwają się dziś urzędnicy pruscy, że jawnie do odstępstwa namawiają, i pragną, by się wypierano własnych słów wygłoszonych uroczyście. Dziś kapłanów wiernych Biskupowi swemu karzą, chcą mieć odstępców... „Biskup“ Reinkens pokazał drogę; niejednokrotnie składał przysięgę na wierność Kościołowi i papieżowi — a teraz, niepomny przysięgi, missyą swą bierze z — biura p. Bismarcka i Dr. Falka i im posłuszeństwo bez granic ślubuje. Wyprawiają mu za to bankiety i obsypują względami.

Co do X. Fabisza, korespondent dodaje:

„Nie wiem co więcéj podziwiać, czy nieznajomość katolickiego duchowieństwa, czy też wyrachowaną złość ku pokuszeniu i złamaniu ducha męża, który dla godności, nauki i wieku zaprawdę więcéj zasługuje szacunku, a niczém nie upoważnił nikogo, by zeń experymenta czynili ludzie, co to myślą, że kapłan katolicki da się usidlić w jedwabne sidełka z rozmaitych stron postawione.“

X. Dziekan Fabisz należy do najpracowitszych duchownych na polu kościelném, gorliwości zaś swojéj iście kapłańskiéj niejednokrotnie już złożył dowody.

— 8. Przed kilku miesiącami donieśliśmy, że Franciszkanki gnieźnieńskie otrzymały rozkaz opuszczenia państwa pruskiego na zasadzie, że prawie wszystkie są cudzoziemkami. Długo reklamowały przeciw temu rozporządzeniu i nie szczędziły starań, aby się utrzymać na miejscu; jakiś czas była nadzieja, że im się te starania powiodą, w końcu jednak przyszło potwierdzenie stanowcze pierwszego nakazu i biedne siostry będą musiały w tych dniach z Gniezna wyjechać. Jak wiadomo, zakon to bogomyślny, oddany wyłącznie czci Najśw. Sakramentu. Pan Jezus jest u nich ciągle wystawiony w monstracyi na ołtarzu. W zeszłą niedzielę na nieszporach ksiądz kanonik Korytkowski zniósł wystawienie. W małéj kapliczce, urzędonéj w kuryi biskupiéj, tłoczyli się pobożni, których głośny płacz przy zdjęciu monstrancyi i przy Hostyi Przenajświętszéj był prawdziwie rozdzierający. Po tylu ruinach jednę więcéj ruinę zapisać nam przychodzi.

— 9. *Kuryer poznański* z dnia 24 października donosi:

„Wczoraj nad wieczorem przybyli do pałacu arcybiskupiego urzędnik sądowy i exekutor w towarzystwie kilku policyantów, który się w okolicach pałacu rozstawili. Ci panowie chcieli koniecznie widzieć się z X. Arcybiskupem, a kiedy im powiedziano, że doktor tego nie dozwala, wyrazili swoje zadziwienie, że to być nie może, bo dzienniki piszą, że X. Arcybiskup jest zdrów. Nie wiemy o dziennikach któreby już o zupełnym wyzdrowieniu X. Prymasa donosiły, ale mniejsza o to. Trzeba było posłać po doktora, aby wydał świadectwo, że Najprzew. X. Prymas nie może jeszcze odwiedzin przyjmować. Mimo to exekutor oświadczył, że obkłada aresztem powóz i konie. Spisano protokół i żądano aby go X. Meszczyński kapelan podpisał. X. Kapelan jednak

nie czując się do podobnéj czynności upoważnionym, odmówił podpisu."

— 10. Prawa polityczno-kościelne, pisze *Kuryer*, z maja b. r. zastósowane być mają w naszém Księstwie, a zapewne i w inszych prowincyach monarchii pruskiéj i *do duchowieństwa zakonnego*. I tak stanowi niedawno wydane rozporządzenie naczelnego prezidium, że duchowni zakonni, znajdujący się w klasztorach, w jakich ich zastało ogłoszenie praw majowych, nie mają być w wykonywaniu swych obowiązków nagabywani, natomiast zastósowane być mają przepisy w mowie będącego prawa w §§ 1—3 i 15 do księży zakonnych, których przełożeni przenoszą do innego klasztoru lub téż powierzają im w zastępstwie *curam animarum* w parafii. Przełożony odnośnego zakonnika powinien zawiadomić o jego przeniesieniu pana naczelnego prezesa, a jeżeli tego nie uczyni, natenczas podlega postępowaniu karnemu, prawem przepisanem. Treść powyższego rozporządzenia naczelnego prezidium zakomunikowaną została wszystkim przełożonym klasztorów w Księstwie."

Oczywiście i przełożeni zakonni nie będą mogli postępować w myśl powyższego przepisu, więc i na nich spadną utrapienia, jakie w tak obfitéj mierze już Arcybiskupów, Biskupów i duchowieństwo katolickie w całém królestwie pruskiém spotykają. Nie mogąc w téj reszcie zakonów mimo najszczerszéj woli dopatrzyć się „pokrewieństwa" z Jezuitami, aby je znieść całkiém, a zakonników rozpędzić na cztery strony świata, znaleźli przecież i na to radę we wzmiankowaném rozporządzeniu. Jeżeli nie w ten to w inny sposób potrafią się znęcać i dojść do celu — rozprzężenia ustroju kościelnego. Kiedy zrujnują Kościół całkowicie, poczną się niechybnie kąsać między sobą nawzajem, a natenczas jeszcze więcéj — skonsoliduje się państwo Hohenzollernów....

Deus providebit!

— 11. *Inspekcyą szkólną* wciąż powoli odejmuje rząd kapłanom. U nas znowu odebrano ją ks. Weissowi w Mikorzynie, ks. Gońskiemu w Słupi, ks. Stankowskiemu w Kaczanowie.

Minister Dr. Falk oświadczał uroczyście w Sejmie berlińskim, że z żalem tylko widzi, jak duchowni sami usuwają się od inspekcyi. Ależ dziś wszędzie, i w najwyższych regionach, obłuda polityczna panuje. Książę Bismarck zaręczał przed światem, że przynajmniéj w urzędowych swych czynnościach nie skłamał — do czego niezgorszą illustracyą są dokumenta jenerała włoskiego Lamarmory, i artykuły berlińskiéj *Germanii*, pisane przez wysoko postawioną osobistość protestancką, która wyraźnie jest w posiadaniu wielu ważnych aktów urzędowych, na podstawie których coraz więcéj światła rzuca na oblicze kanclerza nowego niemieckiego cesarstwa. Minister Dr. Falk wstępuje wiernie w ślady naczelnika, któremu zawdzięcza swe stanowisko. I on może zarzekać się, że urzędowo nigdy nie popełnił kłamstwa.

— 12. Dnia 7 października odbył się pogrzeb X. Biskupa Florenciusza Koett we Fuldzie. Byli na nim obecni Biskupi moguncki, paderborński, regensburski. Exekwie odprawił X. Biskup Ketteler, a mowę pogrzebową, która trwała pięć kwadransy, powiedział X Biskup Dr. Martin. Ma ona ukazać się w druku. Sto pięćdziesięciu duchownych wzięło udział w téj smutnéj uroczystości i wielka liczba osób najznakomitszych. — Z powodu opróżnienia téj katedry św. Bonifacego liberalne gazety pruskie robią „katolickiemu Biskupowi" Reinkensowi nie małe nadzieje, i niema wątpliwości, że rząd pruski, który tak rozczulającą zawarł przyjaźń z dawniejszym profesorem wrocławskim, a dziś inwestyturowanym „biskupem," wszelkich dokładać będzie starań, aby ulubieńcowi swemu dopomódz do tronu biskupiego i do rządu dyecezyą.

Cóżbyśmy się to za przerażających doczekali czasów, gdyby apostata zajął katedrę biskupią w miejscu, gdzie pierwszy wielki Apostół Niemiec św. Bonifacy, z ramienia papieży rzymskich głosił wiarę pogańskim Germanom, i gdzie dziś jego święte szczątki spoczywają! Miejmy nadzieję, że ten Święty z nieba nie dopuści, aby grób jego i katedra świętokradzkiém nabożeństwem kiedykolwiek sprawowane być miały.

— 13. Donosiły niedawno temu niektóre pisma publiczne, jakoby X. Doellinger miał zamiar pojednać się z Kościołem i odpowiednie już uczynił kroki temu. Teraz *Augsb. Allg. Ztg.*, do któréj X. Doellinger w czasie Soboru Watykańskiego, wspólnie z Dr. Huberem pisywał one osławione listy soborowe, zaprzecza tym wieściom i dodaje, że niezadługo pokażą się nowe druki X. Doellingera, któremi śmiertelne wrzekomo ciosy wymierzy przeciw Kościołowi. — Od tak dawna już uśmiercają i rządy i ludzie Kościół katolicki, a on jednak żyje, ku ich zawstydzeniu i zgryzocie.

— 14. *Correspondance de Génève* ma wiadomość z Rzymu, iż pewien uzdolniony kapłan, który przed 12 laty odstąpił od Kościoła, przerzucając się na stronę rewolucyi włoskiéj, obecnie wraca na łono Matki, którą był zasmucił i całkiem się poddaje. Pismo genewskie nie podaje nazwiska tego kapłana, ale domyślamy się, że jest nim zapewne ks. Passaglia.

— 15. List Ojca św. do króla pruskiego nie przestaje zajmować całego świata. Liberaliści wciąż się nad nim rozwodzą w rozmaitych tonach, i pozwalają sobie najobelżywszych uwag, których nie będziemy powtarzali. Za to odpowiedź króla Wilhelma wynoszą pod niebiosa, rozlepiają po rogach ulic, szlą telegramy z powinszowaniami i zasypują adresami uznania. Wiedzą oni dobrze, kto jest autorem odpowiedzi, i temu cześć oddawają bałwochwalczą. — List Ojca św. jest przezeń własnoręcznie pisany, a list króla Wilhelma tylko jego podpis nosi. Uderza każdego, że odpowiedź zaledwo w miesiąc nastąpiła, a przecież Ojcu św. tak późno nie należy się odpisywać. — Co do zdania Ojca św.: iż każdy chrześcianin należy w pewien sposób i w pewnéj mierze do papieża, katolik każdy co zna swój katechizm, dziwić się nie może; zadziwienie objawiają tylko liberalni panowie i co nie znają elementów pojęć chrześciańskich. W *Germanii* pewien protestant wykazał dowodnie, że nawet na podstawie konfessyi Augsburskiéj zdanie to Ojca św. za istotnie prawdziwe uznać należy. Z powodu téj korespondencyi *Univers* z 18 października zamieścił znakomity artykuł, którego jednak dla względów prasowych nie śmiemy powtórzyć. *Correspond. de Génève* nazywa ten artykuł genialnym.

KORESPONDENCYE.

Rzym

Cała publiczność rzymska jest jeszcze pod wrażeniem zajęcia sześciu klasztorów w dniu 20 z. m. Zajęto je tylko urzędownie, zakonnikom zaś zostawiono czas do 1 listopada przestrzegając ich przecie, aby sobie nie pozwolili wynieść niczego, co jest inwentarzami złożonemi wprzódy objęte. Z zagarnionych klasztorów cztery należą do Jezuitów, mianowicie dom jeneralski profesów al Gesu, kolegium rzymskie, klasztor św. Andrzeja na kwirynale, gdzie był nowicyat; i San Euzebio, gdzie się przez cały rok rekolekcye odbywały, jeden do Franciszkanów klasztór jeneralski Ara Coeli, w końcu jeden do kleryków regularnych mniejszych klasztor San Lorenzo in Lucina. Donieśliśmy już w jaki sposób odbył się akt wzięcia w posiadanie. Dodamy jeszcze że w kolegium rzymskiém protestacyą zbiorową seminaryów narodowych złożył rektor seminaryumu angielskiego i że kanonik Petaci zaprotestował w imieniu Ojca św. a to z powodu, że jeźli jaki zakład był ufundowany przez Papieży i przez Papieży utrzymywany, to ten niezawodnie. Włosi utrzymywali dawniéj, że jak Rzym zajmą, w niczém nie będą tamować swobody życia katolickiego, a oto teraz

po tylu innych przywłaszczeniach, przywłaszczają sobie główny międzynarodowy dla całego świata otwarty wyższy teologiczny instytut. Przy kolegium rzymskiém znajduje się obserwatoryum astronomiczne O. Secchi, do którego dzisiejszy Papież posprawiał z własnéj kieszeni doskonałe instrumenta, chciwość piemontska i po to sięga, szczęście jeszcze, że sławny astronom będzie daléj mógł z obserwatoryum korzystać. Poseł francuzki p. de Corcelles przemawiał silnie za utrzymaniem kolegium, ale na próżno. Jak wspomnieliśmy, nowy rok szkólny rozpoczęty zostanie dla uczniów kolegium rzymskiego w audytoryach collegium germanicum.

Do Gesu z delegowanymi, notaryuszem Bobio i księciem Baltazarem Odescalchi, przybyło jeszcze dwanaście urzędowych figur, oczywiście z ciekawości. Protestacyą odczytał Ojciec Armelini, wspominając w niéj, że biblioteka zapisana została przez kardynała Gonzaga jenerałom towarzystwa. Dla czego tam posłał notaryusz Bobio wychowańca Jezuitów i ich przyjaciela do r. 1870 hr. Pianciani, sam wychowany u nich i siostrzeniec Jezuity? Co też robił tam książę Baltazar Odescalchi, potomek rodziny wielkiego Papieża Innocentego XI, syna matki pobożnéj i zacnéj? Czy się nie wstydził obwieszczać grabieży domu, w którym przed 33 laty umarł świętobliwie bliski jego krewny kardynał Odescalchi, który pod koniec życia Jezuitą został? Niestety musiały się w téj duszy zatrzeć wszystkie wspomnienia młodości, kiedy dzisiaj, on, którego ojcowie wyrośli z papieztwa, zniża się do takich usług. Ale co się temu dziwić, przecież niedawno wnosił na radzie municypalnéj, żeby Panteon, dziś kościół katolicki, wyrestaurowany został na sposób pogański.

O. Becks, jenerałowi Jezuitów ofiarował Ojciec święty gościnność w Watykanie; podziękował za nią pokorny zakonnik i osiada wraz ze swoimi asystentami przy francuskim narodowym kościele świętego Ludwika. Reprezentant Hiszpanii p. Llanos ofiarował hiszpańskim Jezuitom mieszkania przy hiszpańskim kościele de Monserato.

Pocieszającą jest wiadomość, że Msgr. Liverani, który przed 14 laty przeszedł był do obozu piemontskiego i napisał niegodziwą książkę, upokorzył się teraz i Papieża na piśmie przeprosił.

Ks. Karól Passaglia, którego odstępstwo narobiło niegdyś tyle wrzawy, jest obecnie w Rzymie i odwiedził swojego niegdyś rektora w kolegium rzymskiém, O. Perone. Są pogłoski, że i on chce się z Kościołem pogodzić.

Wiadomości z Rzymu nie potwierdzają pogłoski o odwołaniu się ks. Doellingera do Ojca św. Dobrą z tamtąd czynią uwagę, że ks. Doellinger nie potrzebował się zgłaszać aż do Stolicy Apostolskiéj, bo przecież w miejscu rezyduje arcybiskupa. Zdaje się więc, że z téj strony nie ma na teraz nadziei.

W nieustającéj pieczołowitości swojéj Ojciec św. wyda i kazał ogłosić konstytucyą o wikaryuszach kapitulnych i o duchownych wybranych i mianowanych na wakujące biskupie stolice. Konstytucya ta zapobiega temu, by księża wybrani przez kapitułę lub przez rząd mianowani biskupami, nie obejmowali zarządu dyecezyi w żadnym przypadku, póki prekonizowanymi w Rzymie nie będą. Doniosłość tego ważnego aktu nie ujdzie zapewne niczyjéj wagi.

Zajęcie sześciu wielkich klasztorów boleśnie dotknęło Ojca św., który rzekł do otaczających go osób: Powiadają, że jestem paratonerem Rzymu, a jednak nie ma złego, któregoby się nie dopuszczali tutaj nieprzyjaciele Boga i Kościoła; moja obecność nie powstrzymuje ich zgoła od wykonywania zbrodniczych zamiarów i postanowień.

Ministerstwo włoskie żąda od zakonnic Serca Jezusowego i od Braci szkółek chrześciańskich, żeby wyrzekli się swojéj narodowości francuskiéj i naturalizowali się we Włoszech, jeżeli chcą daléj nauczać ubogie dziatki w mieście wieczném. Król Wiktor Emanuel spodziewany jest wkrótce w Rzymie.

Przy otwarciu kongresu uczonych na Kapitolu, mowę inauguracyjną miał głośny niegdyś filozof Terenzio Mamiani, który pokornie przyznał, że uczoność włoska nie stoi dzisiaj w pierwszym rzędzie. Przyznanie to zbyt pokorne, boć przecie O. Secchi, Liberatore i Komandor De Rossi są Włochami, ale prawda, to katolicy, więc się nie liczą. Wyrazy pana Mamiani były: pur troppo a noi toccano ora gli ultimi seggi. Z obcych uczonych znajdują się na kongresie p. Barthelémy Saint Hilaire z Paryża, (ten nagle wezwany do Francyi już wyjechał) i pp. Kuegmann, Wilamowitz-Moellendorff, Flasch i Robert z Prus, p. Adolf Trolope i profesor Collins z Anglii itd.

Podana przez dzienniki włoskie wiadomość o śmierci arcybiskupa genueńskiego, pokazała się fałszywą.

Poseł francuski w Rzymie p. de Corcelles udaje się do Paryża, aby wziąść udział jako deputowany w obradach Zgromadzenia narodowego.

Brat pani Ratazzi Napoleon Bonaparte Wyse pisze do dzienników, że siostra jego nie wyda papierów zmarłego męża ani rządowi, ani komu innemu, i że je zachowuje jako dziedzictwo dla córki swojéj.

Rzym.

W Rzymie zawsze nieporządek; w tych dniach przy ulicy della Stimate zakonnik jeden przechodzący dostał silnie kijem w głowę od zupełnie nieznajomego sobie młodzieńca. W godzinę później na O. Ballerani Jezuitę, używającego przechadzki w kole kolizeum, rzucił jakiś woźnica sporym kamieniem, ścigając go przytém najgwałtowniejszemi przekleństwami.

Gdyby się takie rzeczy działy za rządów papieskich, jużby gazety liberalne roztrębywały je po całym świecie.

Klasztory Jezuitów zostały wedle tego, co było zapowiedziane, zajęte w poniedziałek 21 zm. Owóż komisya wyznaczona do likwidacyi dóbr duchownych, nie tylko zabrała majątek Jezuitów, ich biblioteki i dzieła sztuki jakie posiadali, ale jeszcze zabrania, aby Jezuici w dawnych swoich kościołach msze odprawiali, lub odbywali jakąkolwiek czynność duchowną.

Z kolegium rzymskiego jeszcze nie wypędzono Jezuitów, wkrótce jednak i to nastąpi, chociaż kolegium rzymskie jest szkołą teologii dla całego katolickiego świata. Słychać, że w każdym razie nie będzie przerwy w naukach i że profesorowie zamierzają wykładać daléj w salach kolegium germańskiego, które jako zakład cudzoziemski nie podlega konfiskacie.

Sławny klasztor Franciszkanów ściślejszéj obserwacyi na Kapitolu Ara-Coeli ma być obrócony na koszary gwardyi municypalnéj, któréj zastęp syndyk Pianciani chce podnieść z 400 na 2000 ludzi.

Finanse włoskie są w opłakanym stanie; komisya budżetowa, która zgromadziła się w przeszły poniedziałek, zakonstatowała, że deficyt, który był przewidziany do wysokości 2,222,726 fr., wynosi rzeczywiście 41,399,046. Ogromne nadużycia powstają ztąd, że nic nie zostało uregulowane naprzód i że rząd prosi ciągle o upoważnienie tymczasowe, które mu Izby nie odmawiają. Sławny rewolucyonista Guerazzi, niegdyś dyktator toskański, który umarł niedawno, mawiał: „Wiek nasz nie powinien się nazywać wiekiem postępu, jeno wiekiem złodziejstw.“

Genewa.

Ksiądz Kasper Mermillod, biskup hebroński, wikaryusz jeneralny Genewski, rzucił interdykt na trzech księży apostatów, którzy się dali wybrać przez garstkę odstępców od Kościoła za proboszczów w Genewie. Wyrok swój, noszący datę 13 bm. poprzedził długim wywodem, w któ-

rym powołuje się na tradycye katolickiego Kościoła, wykłada, że użyto środków protestanckich, aby spowodować schizmę i opowiada, jak przyszło do zaprowadzenia cywilnéj konstytucyi duchowieństwa w kantonie genewskim. Znajduje się tam uznanie dla duchowieństwa katolickiego miejscowego, bo jak słusznie ks. biskup wspomina, niezłomna wierność tego duchowieństwa sprawiła, iż musiano z Francyi sprowadzić wiarołomnych kapłanów. Sam wyrok stanowi, że wybrani głosami jednéj części mieszkańców na proboszczów księża są intruzami i przywłaszczycielami urzędów kościelnych, i że wiernym nie godzi się brać udziału w odprawianych przez nich nabożeństwach lub w jakichkolwiek dokonanych przez nich czynnościach duchownych. Zakazane zostaje imiennie księżom: Karólowi Loyson, Anatolowi Hurtault i Fortunatowi Chavart, a także trzymającemu z nimi księdzu Marchal odprawianie mszy św. i wykonywanie jakichkolwiek funkcyi kapłańskich w obrębie juryzdykcyi biskupiéj. Wyrok przypomina jeszcze klątwy papiezkie wyrzeczone przeciw schizmatykom. Pismo ks. Mermillod kończy się następującemi wyrazami: „Panie, rzuć okiem łaskawości i miłosierdzia na dziedzictwo, któreś powierzył w ręce moje; przywróć pokój téj trzódce a nam daj na nowo swobodę do sprawowania urzędu naszego; racz uratować wiarę wśród ukochanéj ludności naszéj, nawróć zbłąkanych. Wielki Boże! sądź w naszéj sprawie, która jest Twoją sprawą; zasłoń nas od tych, co przychodzą pokój zakłócić, jedność złamać i miłość zniweczyć. Nie liczymy na ziemską pomoc; w Tobie, o Panie, jest siła nasza i nasz ratunek.“

— Schlesische Presse podaje w ostatnim swym numerze, jakoby w dosłownem brzmieniu, drugi list napominający Najprzewielebniejszego księdza Arcybiskupa hr. Ledóchowskiego, wystósowany do księdza Schroetera, nauczyciela religii przy tutejszém seminaryum nauczycielskiém. List ten brzmi:

Wielebny Księże! Na pytania wyszczególnione w Mém piśmie z dnia 9 Sierpnia odpowiadając oświadczyłeś, iż wprawdzie podpisałeś się pod adresem księcia Raciborskiego, wszelako wcale nie poczuwasz się, byś przez to wykroczył naprzeciw nauce Kościoła katolickiego, byś zasłużył na jakiebądź kary kościelne i dał jakikolwiekbądź powód do zgorszenia. Dotyczący adres, jako też z nim w związku będący poufny okólnik, mieszczą w sobie nie tylko uprawniony wyraz uległości dla Najjaśniejszego Pana, lecz przytém wyraźne godzenie się na tak zwane kościelno-polityczne prawa, wbrew orzeczeniu całego episkopatu Prus, że prawa te nie godzą się z zasadami Kościoła. Należało Mi się tedy spodziewać, że w piśmie Mém wyjaśniłem ten punkt, że po dokładnéj rozwadze rozpoznasz przeciwieństwo leżące w wyrażeniach adresu naprzeciw nauce Kościoła katolickiego, i że żadnéj nie ulega wątpliwości, iż podpis Twój pod ten adres położony, musiał wywołać zgorszenie. Ponieważ oczekiwanie to Moje się nie spełniło, nie chcąc na razie dalszych, ewentualnie koniecznych imać się kroków, daję Ci ponownie trzy tygodnie czasu do gruntownego namysłu i do zdania innego rodzaju oświadczenia; przytém zwracam uwagę Twoją na następujące punkta:

Skoro kapłan po urzędowém, jednogłośném orzeczeniu wszystkich biskupów pruskich, jako uprawnionych stróży czystości nauki kościelnéj, publicznie wzbrania się postępować wedle tychże ustaw, jeżeli upiera się w tém postanowieniu, wtedy staje się winnym gravis temeritas in rebus doctrinae et morum i podpada karom kościelnym, przewidzianym kanoniczném prawem, oraz postępowanie tego rodzaju nie zgadza się ze ślubem wykonanym przy święceniu kapłańskiém, przy którém przyrzeka się posłuszeństwo i uległość swemu Biskupowi. Na pytanie Biskupa: Promittis mihi et meis Successoribus reverentiam et obedientiam? odpowiada bez zastrzeżenia: Promitto. W adresie i w cyrkularzu nazwani są Biskupi, którzy przestrzegają, mocą władzy swéj zwierzchniczéj, praw przysługujących Kościołowi, stronnictwem w Kościele i obrzuceni niezmiernemi zarzutami.

Czyż kapłan może, bez naruszenia co dopiero wspomnianego ślubu podobny adres podpisać? Adres ten i ten cyrkularz wyraźnie państwu jedynie przyznaje prawo samodzielnego ustanawiania granic pomiędzy państwem a Kościołem. Takiém oświadczeniem całkowicie obalają się prawa, które nadał Kościołowi swemu boski Założyciel i daje je na łup czasowym przekonaniom, duchowi czasu i większości głosów ciał prawodawczych. Paragraf pierwszy prawa dyscyplinarnego przepisuje, iż prawo to tylko niemieckie władze kościelne wykonywać mogą. Tém samém wyłączony jest na prawach boskich oparty Papieża primatus jurisdictionis (cf. Schulte's Lehrbuch des katholischen Kirchenrechts 1 Auflage Seite 192 u. ff.) Trzeci główny dział constitutio dogmatica de fide sess. IV. Concilio Vaticani wyraźnie oświadcza: „Si quis dixerit, Romanum Pontificem non habere plenam et supremam potestatem jurisdioctionis in universam ecclesiam in iis quae ad disciplinam et regimen ecclesiae per totum orbem diffusae pertinent... aut hanc ejus potestatem non esse ordinariam et immediatam, sive in omne et singulas ecclesias, sive in omnes et singulos pastores et fideles anathema sit.“ Wedle constitutio apostolicae sedis I. 6, dotyka excommunicatio latae sententiae Romano Pontifici reservatae, impedientes directe vel indirecte exercitium jurisdictionis ecclesiasticae sive interni sive externi fori. Nowe te prawa pod różnolitym względem hamują i przeszkadzają biskupiemu zarządowi Kościołem, jak tego nieoledwie każdy paragraf odnośnych praw dowodzi. W końcu ta constitutio Apostolicae Sedis okłada za recursus ad forum seculare karą wyklęcia; atoli prawa o władzy dysciplinarnéj i ustanowieniu królewskiego trybunału kościelnego dla spraw kościelnych z dnia 12 maja rb. odnoszą i formalnie regulują w jak największéj rozciągłości rekurs do władzy państwowéj.

Wielebny ksiądz zechce z danego mu przezemnie terminu korzystać, ażeby sumiennie nad powyżéj wyszczególnionemi punktami się zastanowić, a następnie odpowiedzieć na pytania stawione w piśmie Mém z d. 9 sierpnia rb. — W sąsiedniéj dyecezyi wrocławskiéj trzech duchownych podpisało ten sam adres, wkrótce wszelako przyszli oni do lepszego przekonania i jak należy kapłanowi katolickiemu, wiernemu Kościołowi, nie wzdrygali zadowalniającego złożyć oświadczenia w ręce swego Arcypasterza.

Dałby Pan Bóg, byś i Ty poszedł za ich przykładem.

Poznań, 26 września 1873.

Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański.
Z polecenia
X. Janiszewski.

Ks. Biskup Chełmiński ogłosił z powodu rozporządzenia w ostatniéj Allokucyi Papiezkiéj następujący list pasterski:

Z powodu grożącego gwałtownego zniesienia klasztorów rzymskich, którém niedościgła we wyrokach mądrość Boska wkłada nowy ciężar na tyle cierpiącego już Ojca św., chwalebnie nam rządzącego Piusa IX., wezwał tenże w allokucyi swojéj do kardynałów Kościoła św. dnia 25 lipca br. wszystkich chrześcian do modłów gorących i szczerych w czasie tak wielkich utrapień.

Zaprawdę, Najmilsi w Chrystusie Panu! jeżeli kiedykolwiek, to właśnie teraz trzeba nam usłuchać głosu ojcow-

skiego i „uciekać się do Tego, który bogaty jest w zmiłowanie i nie opuszcza sług swych w czasie ucisku.“ Przecież Ojciec św. sam od kilku lat już więźniem jest, we własnym domu, a tłuszcze bezbożne otwarcie miotają nań obelgi i szyderstwa. Na własne uszy słuchać musi bluźnierstw ich, a straszliwe spustoszenia w Rzymie pod jego dokonywają się okiem.

Kościół nasz święty, sakramenta i instytucye i wierne dziatki jego bywają zapoznane, podejrzywane i w najrozmaitszy sposób prześladowane. Każda nieomal gazeta dowodzi codziennie, jak niezliczeni wrogowie Kościoła wypierają się i zrzekają najcenniejszych dóbr narodów prawdy, prawa wolności i miłości bliźniego, by tylko dogodzić przesądom swoim i nasycić nienawiść przeciw Kościołowi. Upadnijmy więc na kolana przed ołtarzami, wołając pokornie z Ojcem św.: „Przybądź, Panie i nie omieszkaj. Przepuść ludowi Twemu, odpuść zbrodnie Jego, obacz spustoszenie nasze. Nie na sprawiedliwościach naszych pokładamy modlitwę przed obliczem Twojém, ale na litościach Twoich mnogich. Powstań w mocy Swéj i przybądź! Okaż nam oblicze Swoje, a będziem zbawieni.“

Chociaż, jak mówi Ojciec św., świadomi jesteśmy niegodności naszéj, jednak bez obawy, pełni zaufania, przystąpmy do tronu łaski, któréj błagać będziemy za wstawieniem się Wszystkich Świętych, mianowicie Apostołów św., św. Józefa dziewiczego oblubieńca Matki Boskiéj, a przedewszystkiem za przyczyną tejże niepokalanéj Najświętszéj Panny, któréj prośby wszystko u Syna wymogą.

Atoli wprzód usilnie starajmy się o oczyszczenie sumienia naszego, bo „oczy Pana patrzą na sprawiedliwych, a uszy Jego słuchają ich.“ „Aby się to stało tém staranniéj i doskonaléj, mówi Ojciec św., udzielamy mocą apostolskiéj władzy odpustu zupełnego wszystkim wiernym, którzyby po godnéj spowiedzi i komunii św. modlili się w téj intencyi za potrzeby Kościoła św. Odpustu tego można w dzień przez biskupa każdéj dyecezyi wyznaczony jednorazowo uzyskać dla siebie, albo też za dusze zmarłych ofiarować.“

Skutkiem tego rozporządzenia Jego Świątobliwości wyznaczamy dzień Wszystkich Świętych na uzyskanie wspomnionego odpustu i ustanawiamy niniejszém, by w trzy tę uroczystość poprzedzające dni po wszystkich kościołach parafialnych i tych filianych, które mają swych kapłanów, odprawiało się przed wystawionym przenajświętszym Sakramentem wieczorem nabożeństwo z litanią do Wszystkich Świętych i Suplikacyami. Pozwalamy też, by w sam dzień świąteczny odprawiło się po kościołach nabożeństwo trzynastogodzinne przed wystawianym Przenajświętszym Sakramentem, gdzie uważać to będą za odpowiednie Wielebni rządzcy kościołów. Celem uzyskania odpustu zupełnego w dzień Wszystkich Świętych podadzą kapłani wiernym sposobność jak najliczniejszego przystąpienia do sakramentu pokuty w dniach oznaczonych.

Słuchajmyż więc, Najmilsi, tkliwego głosu wołającego Ojca św., a namiestnika Chrystusowego w Kościele! Polecamy modły nasze z błaganiem wszystkich wiernych ufając szczerze, iż Pan, który zostając przy swoich aż do skończenia dni, utrapienia w sprawiedliwości swojéj jako karę za grzechy nasze i na oczyszczenie Kościoła swojego na nas zesłane, na wspólne gorące modły wiernych w miłosierdziu swojém skróci i Kościołowi przywróci pokój pożądany, by w jego cieniu ludzie dobréj woli święte imie Jego błogosławić i bez przeszkód zbawienie dusz swoich sprawiać mogli.

Błogosławieństwo Wszechmogącego Boga Ojca, Syna i Ducha św. niechaj przyjdzie na Was i pozostanie z Wami teraz i na wieki. Amen.

Niniejszy list pasterski chcemy, by w niedzielę 21 po Świątkach z kazalnic był odczytany i polecamy zarazem pouczyć wiernych w sposób odpowiedni i zachęcać ich do udziału jak najliczniejszego w modlitwach i w pozyskaniu odpustu.

Dan w Pelplinie, dnia 11 października 1873 r.

Ks. Jan Napomucen.

— Od JX. J. Krukowskiego, byłego profesora teologii pastoralnéj w Seminaryum duchowném przemyskiém, a obecnie plebana w Błażowéj, otrzymujemy następujące pismo, celem podania go ku wiadomości czytelnikom *Tygodnika*:

Zaproszenie do przedpłaty na dzieło

pod tytułem:

Teologia pasterska katolicka

dla użytku Seminaryów Duchownych.

Wydana przezemnie w roku 1869 Teologia pasterska w dwóch tomach, tak dobre znalazła przyjęcie, iż cały nakład wyczerpnięto. Jednakże dla swojéj obszerności niemoże służyć wszędzie za podręcznik do wykładów teologicznych. Chcąc potrzebie wedle możności zaradzić, napisałem *podręcznik* obejmujący przeszło 40 arkuszy druku w *jednym tomie*. Rozkład i porządek prawie ten sam zatrzymałem, co w większém dziele. Opuściłem rzeczy znajomsze lub mniéj ważne, które roztropny profesor przyda co uzna za potrzebne, a pilny słuchacz będzie się starał dopełnić. Niniejsze kompendyum nie jest jednak tylko skróceniem obszernego dzieła; wiele bowiem rzeczy stósownie do zamiaru *na nowo opracowałem* lub w inne ująłem ramy, wiele wzbogaciłem trzechletnią praktyką pasterską, albo przynajmniéj starałem się wielu rzeczom nadać praktyczniejszy ustrój. Przy tém wszystkiem nie śmiem utrzymywać, abym doskonałe dzieło podawał; ponieważ przy obowiązkach plebańskich nie pozostaje tyle czasu, ileby tak ważny przedmiot wymagał. Oby dał Bóg powodzenie szczeremu posiewowi, a może i z tego wyrośnie Mu większa chwała, a ludziom zbawienie.

Kładę cenę dzieła najprzystępniejszą 3 Złr. w. a., albo 2 talary, aby ci, dla których przeznaczone, mogli korzystać. A ponieważ liczba alumnów nie wielka, a cena umiarkowana ostać się jeno wtenczas może, jeśli przynajmniéj 1000 wyjdzie egzemplarzy, więc zapraszam Wielebną Bracią Duchowną do *liczném* przedpłaty; ażeby przynajmniéj koszta druku pokryć można. Przedpłatę najlepiéj przesyłać za przekazem pocztowym do *Błażowy* pod moją adresą lub do kancelaryi N. P. konsystorzów. — I Część Homiletyka otrzymawszy aprobatę N. P. konsystorzów bisk. Lwowskiego i Przemyskiego jest już w druku — następne części dwie: Liturgika i Teorya pasterzowania najdaléj w Lutym 1874 opuszczą prasę — dokąd też przedpłata trwać będzie. Potrzebuję 500 abonentów, aby koszta druku można pokryć; więc o jak najspieszniejsze przesyłanie upraszam.

Błażowa w Galicyi w dzień św. Jana Kantego 1873.

X. Józef Krukowski
pleban z dyecezyi Przemyskiéj.

Do powyższych słów nie potrzeba z naszéj strony dodawać jakichkolwiek objaśnień; dzieło X. Krukowskiego i w naszych archidyecezyach znalazło wielu zwolenników. Licznym zamówieniom w krótkim czasie po jego wyjściu nie można już było zadosyć uczynić. Dzisiaj wiadomość o ponownem wydaniu z radością będzie przyjętą.

Redakcya *Tygodnika katol.* jest upoważnioną do przyjmowania przedpłaty.

Redaktor X. J. Stagraczyński w Wonieściu. — Nakładem i czcionkami A. Schmaedicke w Poznaniu. — W komisie L. Streisandta w Grodzisku.